

W cieniu Kaplicy Polskiej

Jolanta Delura

Kaplica Polska w kaliskiej katedrze skrywa najbardziej intrygującą z kaliskich scen z bł. Jolantą i Bolesławem Pobożnym. Scenę bez wątpienia stawiającą patrzącemu duże wymagania. I to nie tylko ze względu na ciemne wnętrza pomieszczenia, ale także z uwagi na wszystkie mroki naszej historii oraz cienie zalegające głębie ludzkiego serca. Ale tylko ci, którzy się nie boją mroków, mogą odczytać to, co w nich ukryte.

Katedralny kościół św. Mikołaja, tak jak świątynia oo. Franciszkanów, powstał z fundacji książecej pary: Jolanty i Bolesława nazywanego Pobożnym. Był jednakże (jak twierdzą historycy) nie pierwszą, ale drugą świątynią, która stanęła w nowo lokowanym mieście.

Kaplica Tetmajera

W drugiej połowie XIX wieku budynek poddano renowacji i częściowej przebudowie, w wyniku której z dawnej zakrystii i kapitułarza w lewej nawie powstała kaplica Matki Bożej Pocieszenia. W pierwszym dziesięcioleciu kolejnego wieku ówczesny gospodarz obiektu i kontynuator prac renowacyjnych, ks. prałat Jan Sobczyński, wpadł na pomysł pokrycia jej wnętrza barwnymi malowidłami. Do pracy tej zaprosił cieszącego się uznaniem autora polichromii w kaplicy Królowej Zofii na Wawelu (i kilku innych), cenionego malarza krakowskiego Włodzimierza Tetmajera. Zamówienie ks. proboszcza było proste i nie ograniczało twórczej inwencji autora: w kaplicy (ze względu na jej wezwanie) miał się znaleźć wizerunek Matki Bożej, a ponadto postacie modlących się do niej fundatorów i dobroczyńców kościoła, miasta oraz parafian, po jednym z każdego stanu. Pod koniec czerwca 1909 roku wspierany przez pomocnika, Józefa Wrzesińskiego, Tetmajer rozpoczął pracę. Za cztery tysiące rubli (co skrupulatnie odnotował gospodarz świątyni) powstało arcydzieło, z którego obecności w naszym mieście nie wszyscy zdajemy sobie sprawę. Do dziś też nie dokonano pogłębionej interpretacji treści owych malowideł, na którą artysta miał chyba największą nadzieję.

Próba inwentaryzacji

Co zatem znalazło się na trzech ścianach i na żebrowanym sklepieniu, które Tetmajer miał do dyspozycji? Po prawej stronie od ołtarza ustawionego na ścianie centralnej umieścił artysta scenę z Matką Bożą. Do jej stóp Kazimierz Wielki przynosi na marach swoją zmarłą żonę, Aldonę, tutaj alegorię Polski. Towarzystwem mu Jagiełło i jego żona, Jadwiga. Po przeciwnej stronie wyciąga ku Maryi ręce sam ks. proboszcz Sobczyński w towarzystwie parafian, z których każdego możemy nazwać po imieniu. Jest tu i Piotr Karśnicki, właściciel Majkowa, i przedstawiciel kaliskich rzemieślników Stanisław Herbich, i rewolucjonista

Józef Antoni Jabłkowski, rozstrzelany za zamach na agenta carskiej policji. Jest także cały tłum innych, a między nimi sam Włodzimierz Tetmajer. Z tyłu, po obu stronach Maryi, aniołowie w zbrojach i z polskimi barwami. W górze łaciński napis „Pod Twoją obronę uciekamy się”, a jeszcze wyżej, na piersiach piastowskich orłów, herby Kalisza i Ziemi Kaliskiej.

Po przeciwnej stronie, na ścianie przeciętej dwoma wąskimi oknami, w których artysta umieścił witraże z Matką Bożą Częstochowską oraz Matką Bożą Ostrobramską, znalazła się scena z apostołami Słowian, świętymi Cyrylem i Metodym, odwiedzającymi Piasta i jego rodzinę. Na ścianie najmniej widocznej, naprzeciw ołtarza, widnieją fundatorzy oraz dobrodzieje kościoła i miasta. W centrum z uniesionymi ramionami stoi bł. Jolanta, obok niej ze złożonymi jak do modlitwy rękami jej książećcy małżonek, Bolesław Pobożny, a po obu ich stronach cały rząd królów, książąt i biskupów.

„Widzimy tam Bolesława Chrobrego, który budował zamek kaliski, Bolesława Krzywoustego, słynnego z oblężenia Kalisza, Mieszka III, arcybiskupa Bogoryę Skotnickiego, Kazimierza Jagiellończyka – fundatorów licznych kościołów kaliskich, wreszcie Zygmunta Augusta i Jana Kazimierza, którzy obdarowali Kalisz licznymi przywilejami” – wymienia ks. Józef Andrzej Nowobilski w swoim „Sakralnym malarstwie ściennym Włodzimierza Tetmajera”, najpoważniejszym bodaj opracowaniu poświęconym kaliskiej polichromii.

Na pierwszym planie postać klęczącego rycerza z mieczem, identyfikowana z księciem Przemysławem I, starszym bratem Pobożnego. W górze na sklepieniu Trójca Święta w otoczeniu pierwszych polskich świętych (Wojciecha, Salomei, Kazimierza, Kingi, Jacka, Jana Kantego, Bronisławy i Czesława) oraz dwóch archaniołów, jednego w zbroi husarskiej i drugiego, grającego na trąbie. To najbardziej ogólny opis całości. Dołem wokół całej kaplicy ciągnie się rząd orłów piastowskich. Do tego całe mnóstwo szczegółów i ozdóbek, które trudno pokrótce wymienić, trudno też zauważyć w tym mrocznym pomieszczeniu, nawet przy świetle zamieszczonych tu z czasem reflektorów.

W zgodzie z duchem nauki Kościoła

Nasza uwaga powinna się kierować ku osobom Jolanty i Bolesława, nie sposób jednak tego czynić nie patrząc na całość polichromii i nie odwołując się do pozostałych jej elementów. Nie sposób także interpretować całości w oderwaniu od przepisów kościelnych, które ustalały zasady, jakimi winna się kierować sztuka sakralna. A zgodnie z zaleceniami Kościoła winna ona respektować ducha jego nauki i służyć kultowi Boga niczym bardzo szlachetny sługa. Co zatem zrobić z interpretacją, która mówi o Jolancie błogosławiącej

miecz, a przez to nawołującej do podjęcia walki? Jak można ją pogodzić z faktem, że bł. Jolantę czczono od wieków jako szczególną obrończynię od głodu, powietrza (tzn. zarazy) i wojny? Czy zresztą gest Jolanty jest rzeczywiście gestem błogosławieństwa? Spróbujmy odczytać rzecz całą od początku.

Wokół Jolanty podpisanej imieniem (w aureoli otaczającej jej głowę) i Bolesława Pobożnego, identyfikowanego po nabożnym złożeniu rąk, reszta osób dla patrzącego nie musi być rozpoznawalna, zwłaszcza jeśli brak mu wiedzy historycznej i znajomości rodzimej sztuki. Jednak po czytelnych znakach można rozpoznać, że zebrali się tu władcy i kościelni dostojnicy z różnych epok. Scena zatem nie mówi o żadnej konkretnej sytuacji, ale jest przedstawieniem o znaczeniu symbolicznym.

Władcy polscy i biskupi gromadzą się wokół Jolanty jakby czymś zmieszani i zaniepokojeni. Źródłem tego zaniepokojenia wydaje się być klęczący rycerz. To chyba w odpowiedzi na jego wyciągnięty miecz oczy większości kierują się ku Jolancie, jakby u niej spodziewano się wyjaśnienia i ratunku. Tylko Bolesław Pobożny zdaje się utkwilił oczy w sąsiedniej scenie z Matką Bożą. Jest jak wzór średniowiecznego rycerza-władcy – niezachwianego w zagrożeniu, widzącego więcej niż inni, zawsze na służbie najwyższych wartości.

Pośród wszystkich postaci tylko on i ów rycerz z obnażonym mieczem wysuwają się na plan pierwszy. Jeśli rycerzem jest istotnie książe Przemysław I, to mamy być może do czynienia z zamachem bratobójczym. Zresztą wiadomo z historii, że przez kilka lat Przemysław więził młodszego brata. Ten na dobyty miecz nie odpowiada bronią, jakby już dostrzegając, do czego doprowadzą bratobójcze wojny. Ponad nimi Jolanta w czerwonym płaszczu książećcy, przewyższającym intensywnością barwy i okazałością wszystkie inne, rozkłada ręce w uspokajającym geście. Jest w tym podobna do Maryi, która zdaje się uspokajać zrozpaczonych ludzi słowami: „Nie umarła dziewczeczka, lecz śpi” (cytat wzięty z ewangelicznej opowieści o zmarłej córce Jaira, którą Jezus wskrzesił).

Pod książećcy płaszczem Jolanty ciemna, zakonna szata, sugerująca jej późniejsze wstąpienie do klasztoru. Jednakże ani barwa, ani krój tego stroju nie przypominają rzeczywistego habitu klariańskiego. Jaśniejszy pas materiału z przodu sukni zdaje się sugerować szkaplerz, czyli znak oddania pod opiekę Maryi, a fiołkowy odcień szaty przypomina, że imię Jolanta oznacza kwiat fiołka – symbolizujący pokorę. Tak więc Jolanta panuje nad wojną i zamieszczeniem swoją wiarą oraz pokorą, czyli jasnym rozeznanieniem miejsca człowieka w świecie, które nie pozwala na żadną pychę i nienawiść. Zdaje się jednak, że treść malowidła przekracza znacznie taką interpretację.

Językiem Ezopowym opowiedziane tęsknoty

Patrząc na polichromię, należy pamiętać, że powstawała w czasach Polski pod zaborami, a to znaczy, że o sprawach dla narodu najważniejszych nie można było mówić wprost i głośno. Toteż mówi się o nich językiem aluzji, tak właściwym dla czasów każdej niewoli. A mówi się o rzeczach najważniejszych: dlaczego popadliśmy w niewolę? jakim sposobem odzyskać utraconą wolność? w czym odnaleźć nadzieję?

Choć jest to raczej intuicja niż rzecz pewna, wydaje się, że odpowiedź Tetmajer odnalazł w dramatach Stanisława Wyspiańskiego, granych nie tak dawno na krakowskich i nie tylko krakowskich scenach, przyjętych z wielkim aplauzem przez polską publiczność. „Bolesław Śmiały”, „Legenda”, „Skalka”, „Wesele” – to krąg utworów, do których odniesienia można się dopatrywać w kaliskiej polichromii.

Najbardziej oczywiste mogą się one wydawać w postaci Piasta ubranego jak chłop rodem z Bronowic, gdzie odbywało się owo sławetne wesele Włodzimierza Tetmajera, artyści z Krakowa, ze zwykłą chłopką, Anną Mikołajczykówną, która – prawdopodobnie – razem z synem artysty stanowiła pierwowzór dla postaci Rzepichy i Ziemowita. Nie bardzo zapewne znana Polakom Aldona ze sceny z Matką Bożą może być ową Wandą z „Legendy”, która „nie chciała Niemca”, co zdają się sugerować postacie władców mocno związanych z Krakowem, jak i cała kompozycja obrazu. Spośród wszystkich jest on jedynym, na którym większość postaci przedstawiono w sposób mogący sugerować ich zanurzenie w wodzie. Byłby to więc ów tonący okręt ojczyzny, z którego ludzie wyciągają ręce do Maryi, jak do pewnego portu. Że ocalenie nadejdzie, zdaje się sugerować łuk tęczy ponad Maryją i drugi taki okalający ten i pozostałe obrazy (tęcza była znakiem przymierza po ustąpieniu potopu).

Natomiast jeśli idzie o przedstawienie z Jolantą, to pod postacią rycerza mógłby się ukrywać Bolesław Śmiały, podnoszący rękę na biskupa Stanisława – rodaka (brata) i Bożego Pomazańca. Nie od rzeczy będzie przypomnienie faktu, że w dramacie

biskup Stanisław pojawia się w zbroi. Może więc złożone dłonie Bolesława mają się kojarzyć ze świętym biskupem, a widoczna w tle brama – z bramami Kijowa zdobytego przez Śmiałego, choć widnieją na niej kaliskie znaki?

Cała kompozycja obrazu zdaje się być opisana w słowach Króla z trzeciej sceny pierwszego aktu:

„Owo z bratem tu sprawa, [...]”

Że jako śmiały słynę,

Przyszła za nim na mnie Piastów ława.

A ty stajesz skarżącą...”

Możemy mieć zatem do czynienia z sądem (pełnym miłosierdzia) nad grzechami narodu, którego władcy niejedną raz plamili ręce krwią braci i Bożych Pomazańców, niejedną też raz przedkładali własne pożytki (w tym także miłostki, czego najbardziej wymownym przykładem są obecni w malowidłach Kazimierz Wielki i Zygmunt August) ponad dobro ojczyzny. Jakże jednak sądzić, skoro nie ma dowodu zbrodni, nie ma trupa? I otóż właśnie wydaje się, że jest. W „Bolesławie Śmiałym” czytamy:

„Tam orły ciała strzegą. [...]”

Precz zgonić się nie dadzą.

Przysiadły, skrzydła sprzęgły

O gontyn zżarte węgły –

Patrzają na krwawe rany,

Na krew, gdzie posiekany,

Jak krew płynie do ścieku,

I radzą...”

Wzdłuż wszystkich czterech ścian kaplicy ciągnie się długi sznur piastowskich orłów, a to znaczy, że tu jest właśnie ciało męczennika (Polska), tym bardziej że poniżej ciemny burgund ściany

przypomina zakrzepłą krew. Dawna legenda o św. Stanisławie biskupie mówiła, że jego porabane ciało zrosło się na nowo. Czekał na odrodzenie ojczyzny widzieli w tym znak przyszłego połączenia wszystkich polskich ziem. Obietnice spełnienia tych nadziei zapisał Stanisław Wyspiański we wspomnianych wyżej dramatach, a Tetmajer – jak się zdaje – w kaliskiej kaplicy.

Ale obietnice to jeszcze nie spełnienie, dlatego na sklepieniu króluje w purpurze i gronostajach Bóg Ojciec przepasany pięknym polskim pasem, a obok Niego Chrystus zmartwychwstały po męce i Duch Święty – nie gołębicą, lecz orzeł w koronie. Takich trzech przeciwników przeciwko trzem zaborcom... czy trzeba było nad to pewniejszej gwarancji i pocieszenia?

Pobudka

Ale Tetmajer nie chce poprzestać na roli pocieszyciela. On rzeczywiście wzywa do walki, innej jednakże i o wiele trudniejszej: walki o prawdziwą śmiałość i świętość, czyli stanięcie w szeregach armii Najwyższego Króla, który na pewno będzie zwycięski. Tak jak wzywał Wyspiański w „Bolesławie Śmiałym”:

„Niech ‘Śmiałość’ w ‘Świętość’ narodu uderzy –
gdy Król w Świętego, Święty w Króla mierzy.”

A żeby dodać ducha wąpiącym i słabym, Tetmajer pokazuje całą gromadę polskich świętych i błogosławionych, jak gdyby chciał powiedzieć: Nie bójcie się, to możliwe! Macie po swojej stronie swoich własnych orędowników; macie „swoich ludzi” w niebie, ludzi, którym się ta sztuka udała, a między nimi własną, kaliską patronkę! I to wezwanie dźwięczy w murach kaplicy do dziś, ale mało kto tam zachodzi, żeby go posłuchać.



Katedralny kościół św. Mikołaja. Fragment barwnych malowideł autorstwa Włodzimierza Tetmajera w kaplicy Matki Bożej Pocieszenia. W centrum widzimy bł. Jolantę, obok niej stoi ze złożonymi jak do modlitwy rękoma księżą Bolesław Pobożny. Fot. Mariusz Hertmann